„SŁOWO BOŻE"

Dodatek do Nr. 47 „Prawdy."

Ewangelia na dwudziestą czwartą niedzielę po Świątkach.

Onego czasu mówił Jezus Uczniom Swoim: Gdy ujrzycie brzydkość spustoszenia, które jest przepowiedziane przez Daniela proroka, stojące na miejscu świętem, kto czyta, niech rozumie: tedy, którzy są w Judzkiej ziemi, niech uciekają na góry; a ktoby był na domu, niechaj nie zstępuje, aby co wziął z domu swego; a kto na roli, niechaj się nazad nie wraca brać sukni swojej. A biada brzemiennym i piersiami karmiącym, w one dni. Proścież tedy, aby uciekanie wasze nie było w zimie, albo w Sabbat. Albowiem naówczas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani będzie. A gdyby nie były skrócone dni one, nie byłby zachowany żaden człowiek; ale dla wybranych będą skrócone dni one. Tedy jeśliby wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus, albo indziej, nie wierzcie. Albowiem powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi Prorocy, i czynić będą znamiona wielkie i cuda; tak, iżby zwiedli (by mogło być) i wybrane. Otomci wam powiedział. Jeśliby tedy wam rzekli: Oto na puszczy jest, nie wychodźcie. Oto jest w tajemnych gmachach, nie wierzcie. Albowiem, jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca, i ukazuje się aż na zachodzie, tak będzie i przyjście Syna człowieczego Gdziekolwiek będzie ścierw, tam się i orły zgromadzą. A natychmiast, po utrapieniu onych dni, słońce się zaćmi, i księżyc nie da światłości swojej: a gwiazdy będą padać z nieba, i mocy niebieskie poruszone będ ; a naówczas ukaże się znak Syna człowieczego na niebie. I wtedy narzekać będą wszystkie pokolenia ziemi, i ujrzą Syna człowieczego, przychodzącego w obłokach niebieskich, z mocą wielką i z majestatem. I pośle Anioły swe z trąbą i z głosem wielkim, i zgromadzą wybrane jego ze czterech wiatrów, od krajów niebios, aż do granic ich. A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa: Gdy już gałąź jego odmładza się i liście wypuszcza, wiecie, iż blizko jest lato. Także i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedzcie, iż blizko jest we drzwiach. Zaprawdę powiadam wam, iż nie przeminie ten naród, ażby się stało to wszystko. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa Moje nie przeminą.

Św. Mateusza w rozdziale XXIV, wiersz 15—35.

Najmilsi! W poprzedniej nauce zamknąłem wykład o „Składzie Apostolskim". Poznaliśmy więc wszystkie ważniejsze prawdy naszej św wiary. A „Skład Apostolski" za-

mykamy słowem „Amen", które tyle znaczy co „tak jest", „niech tak będzie." Wymawiając tedy słowo „Amen" wyznajemy swoją wiarę, mówimy niejako: wierzę w to wszystko, co Bóg objawił a czego mię kościoł św. naucza. W wierze tej chcę żyć i w niej umierać. Znając tedy prawdy wiary naszej świętej, trzymajmy się ich i wedle nich żyjmy.

Aby to życie wedle przepisów naszej wiary nie było dla nas ciężkiem — natenczas kochajmy Boga, bo miłość doda nam sił do wykonania zakonu Bożego i do wytrwania w nim. Aby Was, Bracia drodzy, w miłości Boga utrwalić, pouczę dziś: co nas skłania do miłości Boga.

Winniśmy Boga miłować, bo On jest najwyższem, najdoskonalszem dobrem. Leży to już w naturze człowieka, że wszystko, co pięknem i dobrem jest, ciągnie go ku sobie i miłować się każe, nawet wtenczas, gdy mu żadnej korzyści nie daje. „Gdybyśmy się dowiedzieli, mówi św. Ligoury, że w jakiem królestwie jest piękny, mądry, święty uczony, przyjacielski i litościwy książę, to bez wątpienia pokochalibyśmy go, chociażbyśmy odeń żadnego dobrodziejstwa nie doświadczyli." To jest Najmilsi! pierwsza pobudka, która nas skłania do miłości Boga: jest on najwyższem, najdoskonalszem Dobrem, i wszystko w nieograniczonej mierze posiada, co na nasze serca może podziałać i miłość w niem rozpalić. Miłujemy to, co jest mądrem, Bóg jest nieskończenie mądrym, miłujemy to, co jest świętem, Bóg jest nieskończenie świętym, miłujemy to, co jest dobrem i miłosiernem, Bóg jest nieskończenie dobrym i miłosiernym; miłujemy to, co jest pięknem, wyniosłem, Bog jest samą pięknością i Majestatem; słowem miłujemy to wszystko, co w Bogu znajdujemy, a znajdujemy w Nim to wszystko w niezliczonej mierze. Bóg jest zbiorem wszelkiego dobra i w całym świecie nic takiego niemasz, coby w porownaniu z Bogiem więcej niż On na naszą miłość zasługiwało. Dlatego św. Augustyn mówi: „Podziwiam blask światła słonecznego, urodzajność ziemi, dalekie granice morza, powab piękności ziemskiej, wspaniałość królów, potęgę książąt, wymowę mówców, bystrość rozumu mędrcow światowych; ale zwracam się zaraz, by pomyśleć o Bogu moim i mowię: Wszystko to z Bogiem porównać się nie daje; ma On nieskończenie i cniejsze i wznioślejsze przymioty, które serce moje zachwycić i życzenie moje zadowolnić zdołają."

Zastanówmy się nad tem, że Bóg nas wprzódy umiłował i niezliczonemi dobrodziejstwami odnośnie do ciała i duszy nas zaopatrzył; jesto druga pobudka, która nas skłania do miłości Bożej. „Miłujmy Boga, pisze św. Jan, iż Bog nas nas pierwej umiłował." Dobry Bog ze swą miłością nie czekał na nas, abyśmy Go miłować poczęli; wprzódy nim my Go umiłowaliśmy, On nas serdeczną miłością otoczył. Gdyś-

my jeszcze niczem nie byli, myślał On już o nas i miłość tylko Jego do bytu nas powołała. Stworzył On nas na to, abyśmy się życiem cieszyli i docześnie i wiecznie zażywali szczęścia. Wszystko co jest na niebie i ziemi, oddał ku naszemu użytkowi, dozwala tem nam się cieszyć i korzyść z tego odnosić. Słońce, księżyć i niezliczone gwiazdy wołają na nas: „Miłujcie Boga, boć to dla was Bóg pełen miłości stworzył nas!" Ziemia z górami i dolinami, ze zwierzętami i roślinami woła na nas: „Miłujcie Boga, bo dla was stworzył On nas!" Dobra naszego ciała, zdrowie, pożywienie, mieszkanie, ubranie wołają na nas: „Miłujcie Boga, bo od Niego macie te dobra!" Dary naszego umysłu, rozum, władza myślenia, wolna wola wołają do nas: „Miłujcie Boga, bo Jemu zawdzięczacie te dary!" Aniołowie z nieba wołają na nas: „Miłujcie Boga, bo ku waszej posłudze On nas do was posyła!" O, któżby nie miłował tak dobrego Boga, ktoby tak pełnego miłości Ojca nie kochał!

A cóż dopiero mam powiedzieć, gdy wezmę pod rozwagę, nadprzyrodzone dobra i łaski, które z ręki Bożej na nas spływają? Na obraz i podobieństwo Swoje stworzył on człowieka, ozdobił go łaską uświęcającą i niebo jako miejsce przyszłego zamieszkania mu wskazał. Gdy Adam łącznie z nami zgrzeszył i gdyśmy tym sposobem utracili łaskę uświęcającą i prawo do nieba i zasłużyli na wieczne potępienie, ulitował się On nad nami i zesłał Jednorodzonego Syna, aby nas odkupił. „Tak Bóg umiłował świat, iż Syna swego Jednorodzonego dał." I jakże tego dzieła odkupienia dokonał Jezus, Syn Boży? Staje się On człowiekiem, trzydzieści trzy lata żyje na ziemi w największem ubóstwie i niedostatku, znosi niezliczone uciski i prześladowania i wreszcie umiera najboleśniejszą i najhaniebniejszą śmiercią na krzyżu. Czyż to nie miłość nad wszystkie miłości, miłość, którą podziwiać możemy, ale której przez całe wieki zgruntować nie zdołamy? I cóż czyni więcej dobry nasz Bóg, aby nas usprawiedliwić, uświęcić i do wiecznego nas celu doprowadzić? Przez swój katolicki kościół naucza nas, w co mamy wierzyć i co mamy czynić, abyśmy dobrymi i świętymi się stali, dozwala On w tym kościele spełniać codziennie świętą ofiarę, aby zasługi krwawej męki Chrystusowej na naszą korzyść stosować; źródło łask sakramentalnych zawsze dla nas zostawia otwartem abyśmy się w niem usprawiedliwiali i uświęcali; bezustannie wspiera On nas swą łaską, byśmy drogą cnoty chodzili i aż do nieba zajść mogli. O, może Bóg do nas z prorokiem zawołać: „Co jest, com więcej miał czynić, winnicy mojej, a nieuczyniłem jej?"

Czyżby to, Najmilsi! było nam rzeczą trudną, miłować Boga, który tak niewymownie dla nas jest Dobry? miłować

Boga, który jednorodzonego Syna swego wydał dla nas? który nie przestaje świadczyć nam łask i dobrodziejstw wszelkiego rodzaju? który nam niebo z wiecznemi radościami, jako dziedzictwo nasze przygotował? O, przypominajmy sobie często tę dobroć i dobrodziejstwa Boże, aby się nasze serce rozszerzało i do miłości Bożej zdolniejszem być mogło.

Jeżeli miłujemy ludzi, od których mamy dobrodziejstwa się spodziewamy, to jakże nie miłowac Boga, który nam w nagrodę za Jego miłość niebo, a nawet Siebie samego daje? O, tak, miłujmy Boga i czynem to pokazujmy, że Go miłujemy. Strzeżmy się wszelkiego ciężkiego grzechu; bo miłość Boga z nim się nie godzi. Kto się dopuszcza choćby tylko jednego śmiertelnego grzechu, ten zaraz miłość bożą utraca i tak długo jest jej pozbawiony, jak długo w stanie grzechu zostaje. Więc za nic w świecie nie dopuszczajcie się grzechu śmiertelnego. Mówcie często, a szczególnie w czasie pokusy: »Panie, raczej umrzeć niż zgrzeszyć i Twoją miłość utracić«. Jeżelibyście mieli nieszczęście upaść w grzech śmiertelny, to podnieście się prędko z upadku i czyńcie prawdziwą pokutę. Gdy, jako syn marnotrawny, pełen skruchy i żalu zwrócicie się do Boga swego Ojca niebieskiego, przyjmie On was ochotnie i na nowo otoczy was swą miłością i łaską. Strzeżcie się troskliwie i grzechów powszednich; bo chociaż te nie pozbawiają nas miłości Bożej, ale osłabiają jej gorącość, i do ciężkich grzechów, a tem samem i do utraty miłości prowadzą. Wiele bardzo jest chrześcian, którzy z powodu grzechów powszednich, których się nie strzegli, do tego zwolna przyszli, że i w ciężkie grzechy upadli, w zapomnieniu o zbawieniu dalej żyli i na wieczne potępienie poszli. Z obrzydzeniem przeto unikajcie wszystkiego, co się grzechem nazywa. Tym sposobem pokażecie, że macie miłość ku Bogu, tę miłość, która już na tym świecie da wam słodką pociechę, a która poza grobem otworzy wam bramę niebieską, gdzie Boga twarzą w twarz oglądać i wiecznie Go miłować będziecie. Amen.

POZWALAMY DRUKOWAĆ
Z Konsystorza ks. Biskupiego
† J. kard. Puzyna.

Nakładem redakcyi „Prawdy" w Krakowie.
Czcionkami „Katolika" spółki wydaw. z ogr. odp. — w Bytomiu.